



Owoc walki pięciu pokoleń

2018-02-03

O czym powinniśmy pamiętać podczas świętowania 100-lecia niepodległości Polski, o znaczeniu I wojny światowej oraz o tym, jak zachęcić uczniów do nauki historii, z Rafałem Kobylcem rozmawia Paweł Waluś.

Wielkimi krokami zbliża się wielka rocznica, czyli 100-lecie odzyskania niepodległości. O czym powinniśmy pamiętać w tym czasie jako mieszkańcy Krakowa?

Rafał Kobylec: Przede wszystkim o tym, że Kraków był kolebką walki o niepodległość już podczas I wojny światowej – tu narodził się ruch strzelecki i stąd wyszła I Kompania Kadrowa. Tutaj też podjęto inicjatywę czynu legionowego. A później Kraków był dosłownie zapleczem, bo to u nas znajdowały się baza oraz szpitale. Potem powstała Polska Komisja Likwidacyjna, która miała siedzibę w Pałacu Wielkopolskim. To był pierwszy lokalny rząd, który miał odbudować struktury państwowe. Mówiąc o rocznicy, o takich rzeczach powinniśmy też wspominać.

A bardziej ogólnie – na co jako Polacy powinniśmy zwrócić uwagę, kiedy będziemy świętować?

Na to, że to był owoc walki pięciu pokoleń. To po pierwsze. Po drugie zaś, że do niepodległości prowadziło bardzo wiele dróg, do których zaliczymy wielkie zrywy zbrojne, jak chociażby Insurekcja Kościuszkowska, powstanie listopadowe, powstanie krakowskie, powstanie styczniowe. Pamiętajmy też o nieustannej pracy nad zachowaniem polskości, prowadzonej zarówno jawnie, jak i tajnie w szkolnictwie, w domach. Istniało wiele instytucji, które starały się te idee pielęgnować. Walczono o zachowanie polskości na uniwersytetach. To były bardzo ważne kwestie, na tym polu wielkie zasługi ma Wielkopolska. Kolejna sprawa to praca od podstaw – właściwie już od XIX w. wiedzieliśmy, że walka o niepodległość musi być prowadzona na wielu polach – społecznym, ekonomicznym. Moim zdaniem równie ważne było coś, czego dzisiaj nam brakuje: niepodległość była owocem współpracy ludzi o różnych poglądach. To nie było tak, że istniała jedna opcja posiadająca monopol na mądrość polityczną. Na to złożyły się, poza nadzwyczajną sytuacją międzynarodową, pomysły i wysiłki ludzi, którzy często działali w politycznej opozycji wobec siebie. A jednak w momencie krytycznym potrafili jakiś kompromis zawrzeć. Myślę, że powinniśmy o tym pamiętać, gdy będziemy zastanawiać się, dlaczego udało nam się niepodległość odzyskać.

Czy – Pana zdaniem – jest jakaś osoba, którą moglibyśmy szczególnie wyróżnić, czy raczej cały naród zasłużył na pochwałę?

Oczywiście Józef Piłsudski jest najbliższy mojemu sercu, ale byłoby to głęboko niesprawiedliwe. Tak jak mówiłem, odzyskanie niepodległości to zwieńczenie pracy pięciu pokoleń Polaków. Pod przywództwem Piłsudskiego weszliśmy w czas niepodległości, ale obok niego mamy innych ojców sukcesu: Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa, Wojciecha Korfanteo, moglibyśmy tu wymienić również wielu dowódców, których z różnych powodów się marginalizowało. To była działalność kolektywna. Dlatego zarówno my na poziomie lokalnym, jak i władze państwowe powinniśmy zwracać uwagę, że to jest wysiłek bardzo wielu ludzi i ich pokazywać. Bo na tym m.in. polega edukacja społeczna.



Wydaje się, że okres 20-lecia międzywojennego i w ogóle początek XX w. to okres słabiej znany i mniej lubiany przez uczniów. Zgodzi się Pan z takim twierdzeniem?

Nie do końca, ja staram się poświęcić sporo czasu 20-leciu międzywojennemu. Słabiej znana jest historia I wojny światowej, ale to wynika ze struktury programu, bo ona była omawiana w gimnazjum, zazwyczaj tuż przed egzaminem gimnazjalnym, bo bardziej ambitni nauczyciele chcieli zdążyć ze wszystkim, albo też pod sam koniec roku, kiedy młodzież jest już mniej zdyscyplinowana i wtedy umykają takie rzeczy. Kolejny etap edukacji zaczyna się już od listopada 1918 r. i siłą rzeczy tylko grupy rozszerzone dowiedzą się czegoś więcej. Dlatego I wojna światowa bywa słabiej obecna w świadomości Polaków, choć to się zmienia. Powstają grupy rekonstrukcyjne, które podejmują tematykę tych lat. Wiedza na temat tego okresu wydaje się coraz większa.

Został Pan laureatem nagrody im. Tadeusza Słowikowskiego. Pańscy uczniowie osiągnęli świetne wyniki we wszelkiego rodzaju olimpiadach i sami wyróżniają Pana nagrodą dla najbardziej lubianego nauczyciela. W czym tkwi sekret tak świetnych wyników?

Po pierwsze, otrzymuję uczniów, którzy już wcześniej byli prowadzeni przez bardzo dobrych nauczycieli, potrafiących sprowokować u swych podopiecznych zainteresowanie historią. Moją rolą jest tego nie zepsuć. Podsuwać lektury, być dla nich atrakcyjnym dyskutantem, gotowym do odpowiedzi na trudne, złożone kwestie. Nie chować się za parawanem obiektywizmu. Uczniowie często proszą mnie, abym zdradził, co prywatnie myślę na dany temat. W naszej szkole spotykają się ludzie z różnymi pasjami i się nimi „zarażają”. Dzięki temu lepiej się rozwijają. Moim głównym zadaniem jest nie zniechęcić, a najlepiej – wyciągnąć na jeszcze wyższy poziom.

Rafał Kobylec – historyk, laureat VIII edycji Nagrody im. T. Słowikowskiego; pracuje w V Liceum Ogólnokształcącym im Witkowskiego w Krakowie oraz w VIII Prywatnym Akademickim LO w Krakowie; doktorant w Zakładzie Historii Polski Nowożytnej na Wydziale Historycznym UJ.